# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 36. **Bochum, sobota, 23 marca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.


**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Sodingen.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę Szanownej Redakcyi i wszystkim Rodakom na obczyźnie, iż towarzystwo św. Jakóba w Sodingen-Börnig uradziło na dniu 3go lutego, ażeby sprawić skarbonkę, która na każdem zebraniu i posiedzeniu na stół postawioną będzie i te grosze, które do niej wpadną, przeznaczone będą na „Święto-józafacie“. Ażeby w ten sposób popierać „Świętojózafacie“, prosiłbym wszystkie szanowne zarządy towarzystw na obczyźnie, by na zebraniu sprawę tę wzięły pod obrady. Kochani Rodacy! nie szczędźmy grosza na tak piękny cel, bo każdy z was wie dobrze, na co te grosze obrócone będą, a Pan Bóg nam stokrotnie za to wynagrodzi. W czasie, w którym wszystko się uwzięło na naszą zgubę, nie zakładajmy rąk, tylko brońmy wiary i języka ojców, bo to nasze największe skarby, pokażmy nieprzyjaciołom naszym, żeśmy dobrymi Polakami i katolikami. Spodziewam się, że wydając na tak piękny cel kilka groszy ze swej kieszeni, nic nie stracimy, owszem zasłużymy sobie na błogosławieństwo Pana Boga.

Jeden z członków Towarzystwa św. Jakóba w Sodingen.

**Wilhelmsburg.** W dniu 25 listopada 1894 roku zawiązało się tu Towarzystwo polskich Przemysłowców, które po tak ciężkich trudach i zatargach z władzą policyjną dopiero teraz stanęło na pewnym gruncie.

Przy założeniu liczyło towarzystwo nasze 13 członków składających się tylko z rzemieślników, obecnie liczy tow. nasze 26 członków czynnych. W ubiegłym kwartale odbyło się 11 posiedzeń zwyczajnych, na których było 7 odczytów treści pouczającej jako to: pan Kirszka miał 3 odczyty: „O odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba“, pan Wacław Grzeszkiewicz: „O niedoli Polaków“, pan Ludwik Sokołowski: „Propaganda demokratyczna i wyprawa Zalewskiego“. Posiedzenia odbywają się co niedzielę.

Towarzystwo nasze urządziło po ubiegłem kwartale jedną zabawę w kole towarzyskiem. — Zarząd składa się z 10 członków jak następuje: Prezes p. Sokołowski, zastępca p. Kirszka, sekretarz p. Maryan Zieleziński, zastępca p. Januszkiewicz, skarbnik p. Antoni Dymalski, zastępca p. Modrzyński, bibliotekarz p. Jan Kaźmierczak, zastępca p. Błażejczyk, komisya rewizyjna składa się z dwóch członków: p. Gałęskiego i p. Kwapisza.

Stan kasy przedstawia się jak następuje: Dochodu 48 mr. 87 fen., rozchodu 28 marek, pozostaje w kasie 20 mr. 87 fen.

Towarzystwo nasze posiada małą biblioteke, która liczy 12 dzieł; są one własnością towarzystwa.

Zasyłamy prośbę do innych nam przychylnych towarzystw, aby, mając niektóre dzieła na zbyciu, nam] takowe ofiarować raczyły. Nasze młode towarzystwo przyjmie je z podziękowaniem.

Przychylne nam pisma upraszamy jak najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie niniejszego sprawozdania.

W imieniu Zarządu
Maryan Zieleziński, sekretarz.

## Wiec polsko-katolicki w Berlinie.

W niedzielę 17 marca od godziny 2—5 odbył się tu wiec katolicko-polski, na który się stawiło do 600 osób — a który się zastanawiał nad religijnem i polskiem wychowaniem dzieci tutejszej Polonii.

Przebieg wieca był świetny. Wzorowy porządek i ład — liczne przemówienia nie zakłóciły harmonii. Załączoną rezolucyę przyjęto. Wyrażono życzenie, aby częściej takie zebrania się odbywały. — Udział w wiecu wzięło kilku posłów, których uczczono.

Wiec zagaił prezes Towarzystw polskich pan Berkan. Przewodniczącym okrzyknięto ks. Patrona Wawrzyniaka — odwdzięczając się za żywe zainteresowanie się Towarzystwami berlińskiemi. Przewodniczący zaznaczył, iż „Vorwärts“ oświadczył, że wszyscy polscy robotnicy w Berlinie w ilości 40 tysięcy chłopa muszą zostać socyalistami. Mówca temu nie wierzy, ale uznaje nie małe niebezpieczeństwo dla katolików i Polaków i dziwi się postępowaniu rządu. Mówca wyłożył prawa nasze co do religii i narodowości, płynące z praw Bożych, przyrodzonych, zagwarantowanych i nawoływał, abyśmy wypełniali obowiązki, ale nie dali sobie brać praw nam przysługujących. Wiary i narodowości nie potrzebujemy się wstydzić, ani w wykonywaniu praw czegokolwiek lękać. Wyłożywszy prawa i obowiązki w godzinnej mowie, otworzył przewodniczący dyskusyę, aby sprawdzić, jak się dzieje w Berlinie.

Z mówców p. Berkan wykazywał, jak to dzieci się niemczą i jak temu zaradzić. Inni mówcy uwydatniali różne ze strony Polaków uchybienia i wywodzili na siebie skargi. Przebijała myśl, że należy wrócić do kraju, a jeśli się to nie uda, by dzieciom to umożliwić.

Ks. Przewodniczący wskazał szczególnie na złe, jakie płynie zwłaszcza z małżeństw mieszanych i niedopilnowania się rodziców, wskazał na niebezpieczeństwa, zachęcał do należenia do Towarzystw, polecając Stowarzyszenie Matek chrześciańskich, wytłomaczył miejscowych księży, iż więcej na teraz dla Polaków zrobić nie mogą, wezwał do uległości dla istniejących rozporządzeń tak świeckich jak duchownych, do zaufania dla zwierzchności duchownej i do pracy w rodzinach — i wskazując na piękne przykłady dobrego wychowania dzieci, jakie wykazała dyskusya, zapewnił, iż przepowiednia organu socyalistycznego się nie spełni.

Szanownym posłom, którzy raczyli przybyć na zebranie, należy się szczera wdzięczność za to zainteresowanie się ważną sprawą wychowania dziatwy polskiej w Berlinie. Przedewszystkiem atoli hołd i cześć nasza należy się Przew. ks. Wawrzyniakowi, który od czasu przybycia do Berlina poświęcił nam całe swoje staranie i stał nam się prawdziwym ojcem i opiekunem. Praca to mozolna, jakiej się podjął szanowny ks. Patron, i nie dająca sławy, ale obfita w owoce i może liczyć na wdzięczność niewygasłą tych maluczkich, ku dobru których skierowana.

Uchwalona na wiecu rezolucya brzmi jak następuje:

Zebrani na wiecu polsko-katolickim w Berlinie na dniu 17-go marca 1895 roku Polacy oświadczają:

Uznając niebezpieczeństwo, na które najdroższe skarby Polaka tj. religia katolicka i język polski na obczyźnie są narażone:

uznają, iż to niebezpieczeństwo zagraża przedewszystkiem dzieciom wychowywanym wśród ludności niekatolickiej i niepolskiej;

wzywamy rodziców, którzy się uważają za katolików i Polaków, aby wszelkiemi godziwemi i prawnemi sposobami starali się o zachowanie religii katolickiej i języka polskiego u swoich dzieci.

Przyznajemy, iż pożyteczną i potrzebną jest nam znajomość języka niemieckiego;

nie możemy jednak uważać za dobrego Polaka tego, ktoby dopuścił, żeby dzieci jego nie rozumiały ojczystej mowy własnych rodziców.

## Poseł Leon Czarliński

*wygłosił w dniu 12 bm. w Sejmie pruskim mowę następującą:*

M. p., nie myślałem wcale brać udziału w dzisiejszej dyskusyi, a to dla tego, że tak nierówna walka, jaka się tutaj praktykuje, jest mi zawsze czemś wstrętnem. Często przysłuchiwałem się dumnej pieśni: „Deutschland, Deutschland ueber Alles“ ale gdym następnie przypomniał sobie krzyżową wyprawę przeciw tak małej polskiej mniejszości, to wyznaję szczerze: wywarło to na mnie w wysokim stopniu opłakane wrażenie.

(Bardzo dobrze!)

Myślałem, że, jak spodziewać się należało, burza namiętności już się nieco uspokoiła, ale przekonuję się, że o tem wcale mowy nie ma. Widzę się wręcz zniewolonym do odpowiedzi na niektóre tu wygłoszone enuncyacye.

Zwracam się w pierwszej linii do p. komisarza rządowego, który mówił ostatni. Powiedział on, iż nie myślał, że odbędzie się dyskusya w sprawie polskiej. W to chętnie wierzę, gdyż inaczej nie byłbym też mógł zrozumieć jego wyrażenia o przewadze polonizmu nad niemieckością.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Więc rzeczywiście dyskusya ta zaskoczyła go nieprzygotowanego.

(Bardzo dobrze!)

Jeżeli szanowny p. komisarz rządowy powiedział nadto, iż z wywodów mego przyjaciela, ks. dr. Jaździewskiego, pokazuje się, że prawo to musi być obostrzone, to ubolewamy nad tem, że równocześnie nie wystąpił z jakim planem; być może, że czytał on w „Alldeutsche Blätter“, które zaproponowały powiększenie funduszu o 100 milionów. W każdym razie dobrze o tem wiedzieć wobec nowych wymagań finansowych w parlamencie.

(Bardzo słusznie!)

Pan komisarz rządowy, który pierwszy głos zabrał, twierdzi, że od Polaków nie powinno się majątków kupować, ponieważ na tej sprzedaży jeszcze coś zarabiają — a więc mogą

materyalnie zyskać. To jest także godne uznania, **szlachetne** oświadczenie.

(Bardzo dobrze!)

W każdym razie jest ono więcej otwarte.

Ale zapytuję się was, m. p., którzyście przeciw wywodom mego czcigodnego towarzysza, ks. dr. Jażdzewskiego, wystąpili: Czego wy właściwie chcecie od Polaków, aby usprawiedliwić wasze postępowanie? Wszystkie wynurzone tu oświadczenia można jedynie tak zrozumieć, że Polacy mają zniknąć, że **wytępić ich chcecie.** Nie możecie przecież twierdzić, aby postępowanie to przyczyniło się do tego, iżbyście nas pozyskać mogli.

(Bardzo dobrze!)

Każdy roztropny człowiek wie, iż złą jest metoda ustawicznego uderzania w tego, którego się chce pozyskać. Przypatrzmy się, jak się ta rzecz ma właściwie.

Nagle napadnięto na nas Polaków, **odebrano nam wolność** i państwową niezależność, a zawsze pod tym pretekstem, że się chce nas uszczęśliwić, aby nikt nie miał powodu do ubolewania nad tą zmianą. Tę operacyę wykonano w trzech cięciach, a przy każdem cięciu dawano obok zaręczenia, że się uszczęśliwi ludność, **uroczystą gwarancyę** dla reszty, a następnie ją zabrano; potem zabierano nam to i owo, a w końcu **wszystko;** uderza się na nasz **język,** na nasze **dusze** i zamyśla się nawet wyprzeć nas na stanowisku ekonomicznem. Wreszcie zamierza się uwieńczyć to całe dzieło tem, że chcielibyście przepisać trojaki wrodzony patryotyzm Polakom, którzy są tak wybitną narodowością, jak drugiej nie ma na świecie: dla Polaków z tej strony Prosny, patryotyzm pruski albo niemiecki, dla Polaków z tamtej strony Prosny, silnie juchtem cuchnący — przecież mówicie ustawicznie o rosyjskich robotnikach, o „**rosyjskiej**" granicy — a dla kraju przykarpackiego **austryacki.**

(Wesołość.)

Czy to, M. P., nie jest czemś przeciw naturze, aby stawiać narodowi tego rodzaju wymagania? Widzicie przecież na przykładzie austryackim, jak to przy szanowaniu narodowego prawa można dla siebie pozyskać ludność innej narodowości. Pragniemy, ażeby ten przykład w uznawaniu praw narodowego bytu naśladowano. Nie możecie się Panowie dziwić, jeżeli tutaj występujemy z żądaniem o zniesienie tej ustawy.

Z różnych stron twierdzono, że mamy być zadowolnieni z ustawy, gdyż Polacy z niej korzystają. Pan Tiedemann z Łabiszyna twierdził nawet, że nam przez nią dobrodziejstwo wyświadczono. Dziękujemy za te „**dobrodziejstwa**", a to dla tego, ponieważ na naszym sztandarze wypisane jest prawo i sprawiedliwość. Już samodzielna Polska przyznawała to narodowościom i dla tego były one szczęśliwe i zadowolone.

Żądamy od panów jedynie równego prawa i równego traktowania nas, a jeżeli pan Tiedemann z Babimostu godzi się z nami, to nie ma nic łatwiejszego, jak osiągnienie zniesienia tej ustawy. Nie macie też panowie żadnego powodu oponować przeciw temu, jeśli zarzucamy, iż żywiół niemiecki doznaje lepszego traktowania. Od stołu urzędowego głoszono nam, że tak nie jest. Polonizm ma być stłumionym bez ogródki, a ponieważ tego nie można było osięgnąć dotychczasową ustawą, przeto ma być obostrzoną słowem: Wszyscy mają być powywieszani i krótki proces się z nimi zrobi. Chcemy się dowiedzieć, czy mamy prawo bytu, czy nie. Na to rząd musi dać odpowiedź, a wtedy konsekwencye same się wywiążą. Pan Tiedemann z Łabiszyna zarzucił duchowieństwu, że z wielką zręcznością, a z małą sumiennością zestawia liczby. To przypomina mi wielką pielgrzymkę do Warcina, w czasie której książę Bismarck znowu uczuł potrzebę, aby po dłuższej pauzie nieco „w kulturkampfie popracować"; twierdził on, że Polacy nie są spokojni, a temu jest winne duchowieństwo.

Każdy, kto obejrzał sie w kraju i w parlamencie, mógł się przekonać, że to twierdzenie nie ma najmniejszej podstawy. W podobny sposób wyraża się pan Tiedemann z Łabiszyna o zajściach przy podróżach Arcybiskupa. Otwarcie przyznaję, że dziwię się, jak można rzucać takie wyrazy, jakoby przy tem urządzano komedye. Czyta on pewnie bardzo pilnie „Berliner Neueste Nachrichten", które tak samo traktują ludność polską, nie znają względem niej żadnej sprawiedliwości, naigrawają się z niej i obrażają się, że przy pogrzebie polskiego sędziego w Kościanie, wobec czysto polskiej ludności, miał ksiądz mowę pogrzebową w polskim języku.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

(Dokończenie nastąpi).

## Sprostowanie.

Ulegając przepisom § 11 ustawy prasowej zamieszczamy następujące pismo p. Adamskiego:

„Na pismo Wiel. O. Andrzeja, zamieszczone w 31 nr. „Wiarusa Polskiego" jestem zmuszony jeszcze krótką dać odpowiedź.

Nie chcę się z Wiel. O. Andrzejem, jako osobą duchowną, sprzeczać, ale O. Andrzej przed wiecem i na wiecu widocznie za mało uważał, co się działo, bo nie wie, że wieca, który dnia 10 lutego odbył się w Bochum, nie zwoływał komitet „Związku", tylko osobny komitet wiecowy. O. Andrzej zapomniał, kto podawał kartkę z odpowiedzią dla p. W. i twierdzi, że tę odpowiedź czytał p. Adamski, chociaż odczytał ją p. Wawrzynowski. Pisząc o okrzyku na cześć cesarza, a zamilczając o okrzyku na cześć Ojca św. i o pozdrowieniu Pana Boga, podał mnie O. Andrzej publicznie w podejrzenie, że nie szanuję Ojca świętego i zapominam o Panu Bogu. **Być więc może, że O. Andrzej także w sprawie petycyi nie wszystko dobrze słyszał i spamiętał sobie.** Obstaję przytem, że byłoby to hańbą, gdyby sprawy między ludem katolickim a duchowieństwem rozsądzać miała policya; dla tego, chociaż mam przekonanie, że O. Andrzej się myli, wolę już ustąpić mu jako osobie duchownej, niż oglądać się na zdanie policyanta, który do tego jeszcze jest innowiercą."

Stanisław Adamski.

## Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

**Pelplin.** Ks. kan. i dziekan Stengert w Gdańsku mianowany został delegatem biskupim na delegaturę gdańską w miejsce ks. kan. Gollnicka, który urząd ten złożył.

— 20-go bm. otrzymał ks. Jan Cichocki, administrator w Starem Grabowie kanoniczną instytucyę na tamtejsze probostwo.

**Chełmno.** † 16 bm. o godz. 5 po poł.

## Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

**Wł. A.**

(Ciąg dalszy.)

VI.

Nadeszła noc; w pokoju dolnej części wieży rozmawiały z sobą smutnie Wilhelmina i Magdalena. Pokój ten mało się różnił od tego, do któregośmy już czytelnika wprowadzili. Przedmiotem największej uwagi godnym był ogromny kamienny komin, ozdobiony rzeźbą i herbami. Olbrzymia płyta, dziwnej roboty, stanowiła ognisko. Umeblowanie tego pokoju było jednak urządzone z większym komfortem, więcej odpowiadało upodobaniom młodej kobiety naszych czasów. Stare obicia spadały po ścianach; siedzenia wyszarzałe były obite atłasem z Utrechtu. Łoże ze świeżą i białą pościelą ani swą wielkością, ani kształtem nie różniło się od nowoczesnych. Obraz Holbein'a, przedstawiający ukrzyżowanie, wisiał nad łóżkiem, cały pokryty warstwą pyłu. Powietrze było w tym pokoju chłodne i wilgotne. Sklepione okna, w tej chwili otwarte, wychodziły na mały ogródek, zarzucony ruinami, po których igrał blady promień księżyca.

Głęboka cisza panowała w całym zamku. Obie kobiety, do siebie skulone, rozmawiały po cichu przy słabej lampce; osoba stojąca o kilka kroków, nie byłaby rozumiała ich słów. Ich przytłumione głosy wywoływały w obszernej sali słabe echa, podobne do jęków. Chwilami to jedna, to druga zadrżała na jakiś łoskot; to znów lekki przeciąg wiatru poruszał strzępami obicia, podmuchiwał płomieniem lampy, a potem znów następowała śmiertelna cisza. Podczas tych odgłosów biedne kobiety drżały, nie śmiejąc podjąć rozmowy. Wilhelmina leżała, czyli raczej na pół siedziała na staroświeckiem łożu z czasów Ludwika XV. W ubraniu przebijała się obojętność powracającej do zdrowia. Bladość chorowita twarzy, chudość przeźroczysta policzków i rąk świadczyły o przebytych cierpieniach. Jednak mimo tortur i niepokoju, które zdawały się ją pogrążać, lekki uśmiech osiadł na jej ustach, niebieskie oko ożywiało się, słuchając opowiadania starej Magdaleny. Ta ostatnia zaś przeciwnie mogłaby służyć w tej chwili malarzowi za model boleści i przerażenia; ledwo śmiała oddychać, głos jej własny zdawał się ją przerażać, co chwila przerywała sobie, aby się obejrzeć po za siebie.

— Więc tyś go widziała tego wieczora? — pytała Wilhelmina ciekawie — tyś widziała mego drogiego Franciszka? Powiedz mi, wydawał on ci się zupełnie zdrowym? Szkoda! mnie nie wolno się pokazać na wieży... lecz tyś pisała do niego, moja poczciwa Reutner? tyś go powiadomiła o stanie mej rany? on wie... — ?

— On wie, jakie niebezpieczeństwo ci grozi — szeptała guwernantka — zaklinałam go na wszystko, aby nam przybył na pomoc. Udzielając mu tej wiadomości, przestąpiłam zakaz mego pana i gdyby się o tem dowiedział, byłabym zgubiona. Lecz nie żałuję tego kroku, pierwsze to nieposłuszeństwo, trzeba ciebie ratować!

— Nie dobrześ uczyniła, udając się z tem do Franciszka, będzie się starał dostać do zamku, wystawi się na gniew Henryka, a on jest tak gwałtowny!

— Franciszek jest przyczyną wszystkich nieszczęść — jego więc rzeczą nas ratować.

— Ależ, Magdaleno, ty przesadzasz, mówiąc o niebezpieczeństwie, zapewniam cię; mój brat nie chciałby mi dokuczyć... Jest wprawdzie ponury, milczący, rozmawia z sobą bardzo gwałtownie, lecz dotąd jego postępowanie nie uzasadnia złych zamiarów, o jakie go posądzasz. Mój brat jest dobry, Magdaleno, skoro go tylko opuszcza ta duma, która go w obłęd wprowadza...

— Gdyby był przy zdrowych zmysłach, nie obawiałabym się ani o panię, ani o siebie, gdyż zawsze był kochającym bratem i dobrym panem... lecz niestety, nie trzeba się dłużej łudzić; nie duma to, co mu miesza zmysły...

— Ty więc myślisz...? Lecz powiedz mi, co dziś zaszło, że masz takie przekonanie? Zdawało mi się, jakobym słyszała strzał na platformie, a potem jakieś krzyki przeraźliwe...

Guwernantka zawahała się na chwilę z odpowiedzią.

— Nie będę dłużej ukrywała tej smutnej rzeczy — rzekła w końcu tak cichym głosem, iż ją zaledwie można było dosłyszeć — pan dał dziś niezbite dowody niebezpiecznego szaleństwa. Aż do dziś ledwo zauważył, iż bociany po tylu latach nieobecności powróciły znów na dawne swe miejsce; dziś rano spostrzegł ich powrót i długo je śledził. Wreszcie kazał mnie zawołać i spytał się roztargniony, ukazując palcem bociana, który ma na szyi rodzaj naszyjnika: Nie jest to ów bocian, o którym miał baron Herman staranie?

— Tak, panie — odrzekłam — to jest ów Kulawy; był on oswojony, bawił mieszkańców, lecz...

— Dobrze, możesz odejść.

Byłam posłuszną. Pięć minut później, gdym schodziła z wieży, aby się udać do pani, wystrzelono... Pan to właśnie strzelił do Kulawego, tego błogosławionego ptaka, tego ulubieńca pani dziada. Zadrżałam z obawy przed nowem nieszczęściem, jakie to świętokradztwo na nas ściągnie, gdym ujrzała szybko schodzącego Fryca; pan go wysłał, aby poszukał zranionego bociana. Fryc niedługo powrócił, nie znalazłszy ptaka. Kulawy jakby cudem jakim znikł... Nagle przeraźliwe krzyki dały się słyszeć z platformy; rozróżniłam głos mego syna... pobiegłam na górę... Jedną sekundę później, a byłoby po moim Frycu! byłby się roztrzaskał o skały!

Poczciwa kobieta przestała mówić, głos jej zamierał na to wspomnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zmarł tu nagle tknięty paraliżem serca ś. p. Medard Borowski, weteran z 1831 roku w 83 roku życia.

**Elbląg.** Dnia 22 kwietnia rozpoczną się tu sądy przysięgłych. Sprawa sztumska z powodu znanych wyborów kościelnych tak samo będzie w tym czasie sądzoną. O krzywoprzysięstwo zaskarzono w tej sprawie 8 osób — na świadków powołano przeszło 100 osób — sprawa będzie przez cały tydzień sądy zajmować.

**Malbork,** dawna stolica Krzyżaków, mianował księcia Bismarcka honorowym obywatelem. Obywatelstwo honorowe głównej siedziby Krzyżaków przystoi księciu Bismarckowi jako ich godnemu następcy.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Poznań.** Według statystyki śmiertelności w Poznaniu umarło w roku 1894 w ogóle 1634 osób, z tych 490 niżej roku życia, a procent od 1000 osób na rok rachując 23,1. Na ospę umarło osób 24, na szkarlatynę 14, na na błonicę i krup 15. Na tyfus brzuszny 15, przy połogu 8, na suchoty 206, na silne choroby płuc 174, na zapalenie kiszek 43, na biegunkę 43 starszych osób, dzieci niżej roku 41, a na inne słabości i choroby 1047, śmiercią gwałtowną 34 osób.

**Poznań.** Katolicy niemieccy zaprotestowali przeciw wywodom p. Tiedemanna z Babimostu, który twierdził, że oni są po macoszemu traktowani. Oni sami w tym proteście, który zostanie przesłanym na ręce ks. Arcybiskupa, zeznawają, że „Niemcy katolicy wszędzie są korzystniej uposażani od Polaków".

**Krotoszyn.** Znany z swej ofiarności i patryotyzmu ks. kanonik Kegel w Krotoszynie obchodzi dnia 17 maja rb. 50-letni jubileusz kapłański. Z tej okazyi uniwersytet monasterski postanowił, jak nam donoszą, nadać mu stopień doktora „honoris causa."

**W Gnieźnie** w gimnazyum egzamin dojrzałości złożyło pomiędzy Niemcami także dwóch Polaków: pp. Czesław Andrzejewski i St. Pernaczyński. Pierwszy chce być lekarzem, drugi księdzem.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Bytom.** Przewiel. O. Dezyderusz Liss, gwardyan OO. Franciszkanów z Góry św. Anny, obchodził we wtorek 12 bm. 25-letni lubileusz kapłaństwa. Przew. O. Dezyderyusz jest rodem z naszego z miasta, i odprawiając tu poprzedniego misye, przepędził dzień ten pomiędzy nami. Najprzód wygłosił jeden z OO. Franciszkanów kazanie, potem odprawił O. Dezyderyusz w asystencyi Przew. ks. proboszcza Schirmeisen i kuratusa ks. Włoczki uroczystą Mszę świętą, przy której najbliżsi krewni przyjęli z rąk jego Komunię św. Po Mszy św. było błogosławieństwo i „Te Deum". Ludność nasza i z okolicy stawiła się licznie na uroczystość tę i pokazała tym sposobem swoje uszanowanie dla duchowieństwa swojego.

**Dąbrowa.** W piątek wieczorem przejechał pociąg osobowy z Wrocławia robotnika Scholza opodal stacyi tutejszej. Szedł on torem kolejowym do domu z roboty i nie zauważył wcale pociągu z powodu mgły gęstej, która wtenczas panowała. Kolej ujechała mu obie nogi.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Centrum parlamentu poniosło także stratę przez śmierć ks. proboszcza Hausa z Wörth, który umarł dzisiaj rano.

**Spółka HKT.** pośle ks. Bismarckowi na urodziny wiernopoddańczy adres z herbami W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, oraz z winietą, przedstawiającą „Straż nad Wisłą i Wartą!" Podpiszą się pod ten adres członkowie wydziału, fundatorzy i przewodniczący pojedyńczych grup (tylko?).

**Pewna** niemiecka kultem Bismarcka rozentuzyazmowana gazeta pisze — że Bóg w swej nieskończonej mądrości zesłał Bismarcka jako nieoceniony dar dla narodu niemieckiego. Na to „Münch. N. Nachr." odpowiadają: Bismarck nie jest darem nieba — tylko dopuszczeniem Bożem — jako bicz dla narodu, który od Boga i od swego przeznaczenia odpadł, tak jak był Robespierre dla Francyi, Napoleon I dla Europy, Garibaldi i Cavour dla Włoch, i filoksera dla posiadaczy winnic.

**Minister oświaty** rozporządził, iż dnia 1 kwietnia w dniu 80 letnich urodzin księcia Bismarcka wszystkie pruskie szkoły zamknięte być mają. Nauczycielom przykazano dzień ten obchodzić uroczyście. Gdy chodzi o udział dzieci w nabożeństwie katolickiem, to często słyszy się protesty i „zakazy w interesie nauki"!!!

**Hr. Herbert Bismarck** nie ma, jak głoszą w kołach parlamentarnych, żadnych widoków na urząd ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Byłoby też dziwnem, gdy reprezentantem przy dworze petersburskim zamianowano człowieka, który podpisał projekt hr. Kanitza i ostro występował przeciw zawartym traktatom. „Koeln. Ztg." zaprzecza wszystkim pogłoskom co do następcy jenerała Werdera, a więc i podanego przez siebie.

**Cesarz Wilhelm** zamierza, jak donosi kilka pism, odwiedzić ks. Bismarcka we Friedrichsruh przed 1 kwietnia, podobno 26 bm.

**Książę Aosty,** bratanek króla Humberta, zaręczył się wczoraj w Paryżu z księżniczką Orleańską, Heleną, córką zmarłego niedawno hrabiego Paryża.

**Książę Bismarck** honorowym członkiem cechu rzeźnickiego. Czytamy w katolickiem piśmie „Bocholter Volksblatt":

„Najpiękniejszem i najodpowiedniejszem uczczeniem ks. Bismarcka w dniu 80 rocznicy urodzin było to, na jakie się zdobył berliński cech rzeźnicki, mianując go swym członkiem honorowym. Na wystosowane doń zapytanie odpowiedział, że się zgadza na przyjęcie tego tytułu, słusznie uczuwając, że on tam jest na miejscu. Istotnie do rzeźników należy ten mąż żelaza i krwi, który wiele tysięcy — nie zwierząt, ale ludzi — w dwóch wojnach wydał na rzeź."

## Z różnych stron.

**Ponieważ** kwartał bieżący zbliża się ku końcowi, przeto prosimy naszych szanown. czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty na drugi kwartał. Do dzisiejszego numeru załączamy dwa kwity, z których jeden prosimy wypełnić i oddać na poczcie lub listowemu wiejskiemu dołączając 1,75 mr., a drugi wręczyć sąsiadowi, przyjacielowi lub znajomemu, który jeszcze „Wiarusa Polskiego" nie czyta i zachęcić go, by sobie tę gazetę zapisał.

**Z końcem** września 1894 znajdowało się w Prusiech bez stałej posady 1793 sądowych asesorów i 3452 referendaryuszy, razem 5145 wykształconych prawników. Wielka więc jest w Prusiech nadprodukcya inteligencyi.

**† Na zamku** Bertoldstein w Styryi zmarł 17go bm. w 76 roku życia, opatrzony Sakramentami świętemi, Władysław hr. z Kościoła Kościelski (Sefer Basza), były jenerał jazdy wojsk tureckich. Był to brat hrabiny Edwardowej Grabowskiej, pochowanej w Radownicy. Znany poseł Józef Kościelski jest jego bratańcem i podobno spadkobiercą milionowego majątku po nim.

**Wattenscheid.** Na bochumskiej ul. przejechał onegdaj woźnica małe dziecko, które jednak tylko lekko zostało skaleczone.

**Langendreer.** Na tutejszym dworcu przejechał pociąg pobliskiej cechy jednego z robotników.

**Mülheim** nad Renem. Rada miejska mianowała Bismarcka, honorowym obywatelem miasta. Katolicy byli temu przeciwni, lecz większość była za wnioskiem magistratu.

**Burgsteinfurt.** 20-go bm. odbył się tu pogrzeb śp. Schorlemera-Alst, w którym brali między innymi udział Najprzew. ks. Biskup dr. Dingelstadt z Monasteru, Biskup-Sufragan Schmitz z Kolonii, naczelny prezes Westfalii, kilku posłów i liczne zastępy wiernych. — Niech odpoczywa w pokoju!

**Clewe.** Przy Keeken wyleciał w powietrze okręt dynamitowy. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć, a dwa domy zapadły.

**Wesel.** Na okręcie wiozącym dynamit nastąpił wybuch, przyczem 25 osób śmierć znalazło.

**Madryt.** Razem z okrętem hiszpańskim „Królowa rejentka", który się niedawno rozbił, zatonęło 400 majtków.

**Z powodu święta Zwiastowania Najśw. Maryi Panny wtorkowy numer wyjdzie w sobotę (23 bm.) wieczorem.**

## Nabożeństwo polskie.

### Spowiedź wielkanocna.

29 marca od 5-tej po południu, 30, 31 i 1 kwietnia rano spowiedź w **Eving.** 31 po południu nabożeństwo z kazaniem.

30 po poł. od 4-tej, 31 marca i 1 kwietnia rano spowiedź w **Wetter nad Ruhrą.** 31 po południu nabożeństwo z kazaniem.

30 po poł., 31 marca i 1 kwietnia spowiedź w **Wiemelhausen.** 31 po poł. nabożeństwo z kazaniem.

O. Andrzej.

W IV niedzielę Postu dnia 24 bm. o godz. 4-tej po południu nabożeństwo pasyjne w **Mülheim nad Renem** w znanym porządku. — W ogłoszeniu zaszła omyłka, bo spowiedź wielkanocna rozpoczyna się w Kolonii i w Mülheim w niedzielę pasyjną, tj. 31 bm. W sobotę 30 bm. będą mogli pragnący przystąpić do Komunii św. dnia następnego odprawić spowiedź wielkanocną. W tym celu o godz. 6½ wieczorem rozpocznę słuchanie spowiedzi. — Rodacy niech korzystają z tej sposobności, bo później będzie większa trudność, gdy wyjadę do innych miejscowości.

Ks. L.

**Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.**

(**Dodatek.**)